

Dersu – Nanaj

Ktoś na filmowym forum dyskusyjnym napisał oryginalną myśl: „Ten Dersu Uzala był taki dobry i prosty, że aż nieprawdziwy. W innych filmach Kurosawy jakoś mi nie przeszkadzały krystalicznie dobre postacie, ale w tym przypadku było to aż żenujące.” Czy cywilizacja tak bardzo nas zmieniła i zepsuła, że zapomnieliśmy już o istnieniu naturalnej dobroci? Dersu to jakby człowiek z raj, a my już nie wierzymy w raj. Arsenjew w pewnym liście użył specjalnego określenia dla dobroci Dersu: „pierwotny komunizm”.

Nie jest łatwo zrozumieć fenomen Dersu. Przede wszystkim wywodził się on z niezwyklego dla nas ludu, był Nanajem (w filmie usłyszymy, że był Goldem - to stara rosyjska nazwa). Ludy te poznał dobrze polski inżynier, poszukiwacz złota Kazimierz Grochowski. Co więcej wśród swych licznych podróży przebywał on też w Regionie Ussuryjskim w tym samym 1907 roku – niemal mijał się na ścieżkach z Arsenjewem i Dersu. Grochowski zresztą korespondował z Arsenjewem.

Oto fragment z dziennika Grochowskiego na podstawie książki jego biografy Edwarda Kajdańskiego „Fort Grochowski”, rozdział pt. „Śladami Dersu Uzala”.

„O syberyjskich tubylcach Tunguzach, Jakutach i innych pisał Grochowski, iż dzięki wrodzonemu łagodnemu charakterowi, uszlachetniającemu wpływowi przyrody, wśród której żyją przez cały rok, dzięki oddaleniu od zepsucia, które szerzy pseudo-europejska kultura, należą oni do najuczciwszych i najporządniejszych ludzi, jacy gdziekolwiek istnieją. Wiele plemion nie rozumie zupełnie, co to znaczy kradzież, a w języku niektórych szczepów nie ma np. w ogóle słowa kłamca, gdyż występki takie są dla nich niezrozumiałe.”